

Czy Ukraińcy są mięsem armatnim Amerykanów?

6 października 2022

Przyglądając się konfliktowi za naszą wschodnią granicą, jak i wypowiedziom czołowych amerykańskich polityków, takich jak np. Lloyd Austin, szef Departamentu Obrony, który wprost stwierdził, że celem USA w konflikcie rosyjsko-ukraińskim jest osłabianie Federacji Rosyjskiej, trudno nie dostrzec faktu, że Ukraina jest instrumentalnie wykorzystywana przez Stany Zjednoczone jako zderzak, którym można uderzać w Rosję, aby związać jej siły zbrojne konfliktem militarnym z dala od głównego pola konfrontacji hegemonicznej, a więc od Pacyfiku, zmniejszyć ich potencjał poprzez generowanie strat wśród rosyjskich żołnierzy czy też osłabić je poprzez niszczenie wojskowego sprzętu przez Rosję na pole walki wysłanego.



Wykorzystywanie Ukraińców jako stosunkowo taniego mięsa armatniego przeciwko Rosjanom nie jest bynajmniej zjawiskiem jedynie XXI-wiecznym. Już w wieku XX Anglosasi, w tym Amerykanie, wspierali ukraiński nacjonalizm poprzez przerzucanie na radziecką Ukrainę banderowskich bojowników, którzy po mordowaniu Polaków, Rosjan i Żydów uciekli przed

Armią Czerwoną i NKWD na Zachód, poddając się Amerykanom w celu uniknięcia katorgi w radzieckich łagrach, czy też po prostu śmierci w wyniku wymierzenia im sprawiedliwości za wszystkie bestialskie zbrodnie, jakich wobec bezbronnej ludności cywilnej się dopuścili.

Po zakończeniu II wojny światowej Zagraniczne Oddziały OUN zaczęły organizować nową siedzibę ruchu banderowskiego na uchodźstwie. Było nią bawarskie miasto Monachium znajdujące się wówczas w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Ukraińskie organizacje, tak społeczne jak i polityczne, miały swoją centralę przy Dachauer Strasse 9. Na pierwszym poziomie mieściła się siedziba kościoła ukraińskiego, drugie piętro zajmowały takie organizacje jak Antybolszewicki Blok Narodów – platforma współpracy kolaboracyjnych organizacji z okresu II wojny światowej, która po kapitulacji Niemiec przeszła pod parasol ochronny brytyjskiego wywiadu – MI6. A także Związek Więźniów Politycznych, Ukraiński Czerwony Krzyż, skautowski Płast, czasopismo „Ukraiński Samostijnyk” oraz Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów. Sam Stepan Bandera – herszt ukraińskich band – wielokrotnie zmieniał miejsce zamieszkania oraz nazwisko w kolejnych fałszywych dokumentach, aby uniknąć działań odwetowych ze strony radzieckich służb specjalnych i każdej innej grupy, która chciała zemścić się na nim (czy też raczej wymierzyć sprawiedliwość) za jego i jego organizacji zbrodnie dokonane na w większości niewinnych, bezbronnych cywilach. W czasie ukrywania się pod fałszywymi tożsamościami Bandera był objęty parasolem ochronnym brytyjskich, amerykańskich i zachodnioniemieckich tajnych służb.

Logikę wykorzystywania nazistowskich oraz banderowskich zbrodniarzy wojennych, którzy mordowali wcześniej Polaków, a więc sojuszników Anglosasów, do osłabiania Związku Sowieckiego, najlepiej opisał szef amerykańskiego wywiadu ds. tajnych operacji przeciwko ZSRR – Harry Rositzke. Stwierdził on, że „wykorzystywanie każdego drania tak długo jak długo był antykomunistą” było „delikatną sprawą” a „gotowość lub chęć do

przyjmowania kolaborantów oznaczała oczywiście, że nie przyglądało się zbyt dokładnie ich referencjom”.

W 1947 roku George Kennan, autor strategii powstrzymywania Związki Radzieckiego (containment) zaproponował operację wojny politycznej z Sowietami, którą określono jako Rollback – wypieranie komunizmu. Jej działalnością kierowało Biuro Koordynacji Polityki – tajna agencja wewnątrz Centralnej Agencji Wywiadu USA. W ramach operacji „Rollback” zrzucono obywateli krajów z Europy Wschodniej za żelazną kurtynę – tak do ZSRR, jak i do Polski. Operacja ta nie przynosiła pozytywnych rezultatów. Kennan sam przyznał później, że była ona „największym błędem jaki kiedykolwiek popełnił”.

To co zwraca uwagę, to fakt, że w ramach tej operacji na tereny znajdujące się pod kontrolą komunistów zrzucono członków organizacji kolaboracyjnych wobec III Rzeszy Niemieckiej, którzy wcześniej zajmowali się m.in. dokonywaniem zbrodni na polskiej ludności cywilnej.

W 1945 roku amerykański wywiad wojskowy zorganizował Banderze szkołę wywiadowczą, w której miano przygotowywać agenturę, która miała być następnie zrzucona na spadochronach na terytorium radzieckiej Ukrainy. Przyszłych dywersantów szkolono w zakresie infiltracji, posługiwania się materiałami wybuchowymi, szyfrowania, obsługiwanie systemów kurierskich czy też organizowania struktur wywiadowczych. Przygotowywanie banderowskiego ruchu partyzanckiego odbywało się w lasach Bawarii. Z czasem jednak współpraca pomiędzy Amerykanami a ludźmi Bandery dobiegła końca. Ci pierwsi uznali, że herszt ukraińskich nacjonalistów nie jest człowiekiem godnym zaufania i ma poglądy nieprzyjazne Ameryce. Toteż przeszedł on na stronę brytyjską.

Brytyjczycy byli dużo lepiej ustosunkowani do Ukraińca. Tajne służby wywiadowcze Wielkiej Brytanii szkoliły OUN-owców w Monachium i Londynie, i przerzucały ich następnie jako dywersantów na radziecką Ukrainę. MI6 opisywało Banderę jako

„konnspiratora z terrorystycznym doświadczeniem i bezlitosnymi poglądami na reguły gry”.

Bandera zachęcał swoich ludzi do zrzutów na spadochronach nad ZSRR twierdząc, że niedługo wybuchnie III wojna światowa a Anglicy i Amerykanie będą w niej sojusznikami ukraińskich nacjonalistów. Dywersantów wyposażono w karabiny, pistolety, fałszywe dokumenty oraz nadajniki radiowe. Oraz rzecz jasna – w cyjanek potasu, który Ci mieli połknąć na wypadek schwytania przez władze radzieckie. Co akurat nie było rzadkością lecz normą, gdyż brytyjska ambasada w USA zinfiltrowana była przez radziecką agenturę. Podobnie zinfiltrowane były grupy dywersantów, wśród których był niejeden szpieg radzieckiej bezpieki. Tym samym duża część spadochroniarzy zaraz po wylądowaniu była przechwytywana przez Sowietów. Ewentualnie poddawano ich po wylądowaniu obserwacji i celowo pozostawiano na wolności, aby doprowadzili radzieckie służby do swoich kompanów, z którymi po przybyciu do ZSRR mieli się skontaktować.

Po latach klęsk brytyjskie służby doszły do wniosku, że ludzie wysłani przez Bandere w samobójczych misjach na Ukrainę znajdują się pod kontrolą radziecką. Zaniechano więc współpracy z Ukraińcami – zrobili to zarówno Brytyjczycy jak i Amerykanie. Oboje chcieli pozbyć się Bandery. Według niepotwierdzonych teorii spiskowych to właśnie Anglosasi wystawili ukraińskiego nacjonalistę radzieckim służbom w roku 1959.

Operacja wspierania Ukraińców przez Brytyjczyków do działań przeciwko Sowietom na zachodniej Ukrainie nosiła kryptonim „Integral” – od ideologii „integralnego ukraińskiego nacjonalizmu”.

Nie była to pierwsza operacja wsparcia dla ukraińskich nacjonalistów ze strony wywiadu Wielkiej Brytanii. Już w połowie lat 1930. MI6 pod zarządem Sir Hugh Sinclaira werbowała banderowców na terytorium Finlandii i wykorzystywała

ich jako informatorów na terytorium ZSRR. Pozyskiwaniem Ukraińców wówczas zajmował się Harry Carr – szef brytyjskiego wywiadu na odcinku fińskim. Według niepotwierdzonych informacji brytyjski szpieg miał osobiście spotkać się z przywódcą ukraińskich nacjonalistów, co jest jednak poddawane w wątpliwość, gdyż Bandera od połowy lat 1930. przebywał w polskim więzieniu.

Niemniej jednak brytyjskie służby dostarczały ukraińskim nacjonalistom fundusze oraz wszelkiego innego rodzaju wsparcie dla działalności szpiegowskiej na terytorium Związku Radzieckiego.

W czasie kiedy jedna frakcja ukraińskich nacjonalistów współpracowała z Brytyjczykami, druga znalazła swojego sponsora w niemieckiej Abwehrze, co uświadamia nas, że ukraińscy nacjonaści nie byli bojownikami o wolność Ukrainy, lecz przede wszystkim marionetkami sił zewnętrznych, które wykorzystywały ich do realizacji własnych, partykularnych interesów.

Po ataku nazistowskich Niemiec na ZSRR, kiedy nowa sytuacja wojenna nakazywała Brytyjczykom za wszelką cenę ratować Związek Radziecki i przywództwo Józefa Stalina, brytyjskie wsparcie dla Ukraińców zostało, tymczasowo rzecz jasna, ograniczone. Zamiast używać ukraińskich nacjonalistów do infiltracji Sowietów, postanowiono poddawać ich intensywnemu monitorowaniu.

12 lipca 1944 roku Ukraińcy powołali do życia Ukraińską Najwyższą Radę Wyzwoleńczą, która miała zjednoczyć wszystkie frakcje nacjonalistyczne i stać się ukraińskim rządem na uchodźstwie.

Jej przywódcą został Roman Szuchewycz a szefem dyplomacji Mykoła Łebed – jeden z architektów zbrodni wołyńskiej. Kiedy sytuacja militarna III Rzeszy stawała się coraz bardziej beznadziejna, Niemcy postanowili podjąć się ścisłej współpracy

z OUN-owcami, których wcześniej pozamykano w obozach koncentracyjnych (aczkolwiek w hotelowych warunkach) a część nawet wymordowano, zwłaszcza po tym, jak Ukraińcy w 1941 roku samowolnie utworzyli na terytoriach okupowanych przez Niemców niepodległe państwo ukraińskie, o którym Adolf Hitler nawet nie chciał słyszeć. Dyskusja o jego unieważnieniu pomiędzy Führerem a jego najbliższymi współpracownikami trwała podobno 5 minut.

Ukraińcy oprócz podjęcia ścisłej współpracy z Niemcami, którzy postanowili wykorzystać ich jako mięso armatnie przeciwko nacierającym Sowietom, wysyłali także swoich emisariuszy na zachód Europy. Liczyli na to, że wybuch nieuchronnej według nich III wojny światowej ponownie uczyni z nich wartościowy produkt, który warto dotować. Ponownie więc chcieli oddać się na usługi sił zewnętrznych.

Ze stroną amerykańską kontakt w Bernie nawiązał Łebed – jeden z głównych architektów rzezi wołyńskiej. Stronę brytyjską do swoich usług chciał przekonać Jewgien Wreciona, który na początku 1945 roku spotkał się również w szwajcarskim Bernie z ludźmi MI6. W Monachium swoje usługi Amerykanom zaproponował bliski współpracownik człowieka Bandery – Jarosława Stetski – Wołodymyr Stachiw.

DZIENNIK
GAZETA PRAWNA

PAŃSTWOWY URZĄD OCHRONY PRAW

[ZALOGUJ SIĘ](#) [SUBSKRYBUJ](#)

[WIADOMOŚCI](#) [PODATKI](#) [FIRMA I PRAWO](#) [SAMORZĄD I ADMINISTRACJA](#) [KADRY I PŁACE](#) [MAŁY I ŚREDNI BIZNES](#) [MAGAZYN](#)

[WIADOMOŚCI](#) > [Najnowsze](#) [Kraj](#) [Świat](#)

CIA chroniło zbrodniarza z UPA odpowiedzialnego za rzezie Polaków i Żydów

12 grudnia 2019, 21:43 Ten tekst przeczytasz w 1 minutę

Amerykański raport ujawnia, że jeden z przywódców OUN, współodpowiedzialny za rzezie na Ukrainie, Mykoła Łebed, był po II wojnie światowej chroniony przez CIA i wykorzystywany m.in. do pracy wywiadowczej przeciwko ZSRR – pisze "Independent on Sunday".

W artykule pt. "Ujawnione: Jak CIA chroniła nazistowskich morderców" brytyjski [tygodnik](#) nie wymienia z nazwy ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, w której Łebed odgrywał kierowniczą rolę, ale zaznacza, że współpracowała ona z Niemcami w eksterminacji Żydów i że ma także na swym koncie zabójstwa tysięcy Polaków na Ukrainie.

WIADOMOŚCI



Nieformalny szczyt UE. Liderzy będą rozmawiać o wojnie, energetyce i inflacji



Egzaminy na prawo jazdy. Spada zdawalność w dużych miastach



Obowiązkowe

Po zakończeniu działań zbrojnych w Europie Banderowcy ponownie oddali się pod opiekę Brytyjczyków. Ponownie zwiążali swój los z Harrym Carrem.

Wraz z zakończeniem wojny władze radzieckie zaczęły domagać się od zachodnich sojuszników wydania Bandery i innych ukraińskich nacjonalistów. Z czasem zaczęło się polowanie na przywódcę OUN-u. Wtedy też Korpus Kontrwywiadu Amerykańskiej Armii rozpoczął tajną operację o kryptonimie „AnyFace”, której celem było chronienie Bandery przed szukającymi go agentami radzieckiej bezpieki.

Współpraca strony amerykańskiej z banderowcami była tak bezczelna, że spotykali się z ukraińskimi nazistami nawet na terytorium Polski. Od stycznia 1946 roku OUN-owcy kontaktowali się z urzędnikami ambasady USA w Warszawie. O tym, że Amerykanie doskonale wiedzieli, że ukraińscy nacjonałiści byli kolaborantami reżimu nazistowskiego oraz pospolitymi zbrodniarzami świadczy chociażby fakt, że Korpus Kontrwywiadu Armii Stanów Zjednoczonych wysłał w struktury OUN swojego agenta, który sfotografował tajne dokumenty Banderowców, z których wynikało, że pracowali dla niemieckich służb – od Gestapo po SS – jako ludzie od brudnej roboty oraz urzędnicy.

Latem 1946 roku z Korpusem Kontrwywiadu Armii USA współpracę podjął Roman Petrenko – członek brutalnej tajnej policji OUN – Służby Bezpieki. Wraz z tym wydarzeniem w obozach dla uchodźców zaczęto siać terror wobec podejrzanych o sprzyjanie komunistom. Schemat wyglądał następująco: Amerykanie aresztowali podejrzanych o komunizm po czym oddawano ich Ukraińcom przebranych w amerykańskie mundury, którzy szkoleni przez Gestapo w trakcie wojny, dokładnie wiedzieli jak się nimi zająć. Około 99% przypadków tego typu aresztowań skończyło się wypuszczeniem podejrzanych na wolność. Jednak tortury ze strony ukraińskich zwyrodnialców odcisnęły silne piętno na ich psychice, która i tak była zapewne mocno zdewastowana latami wojny.

Po tym jak dwie frakcje ukraińskich nacjonalistów zaczęły nawzajem się oskarżać o bycie komunistycznymi agentami, Służba Bezpieki wymordowała około 100 Ukraińców. Większość z nich nie miała nic wspólnego z ideologią komunistyczną – tylko kilku z nich pracowało na rzecz ZSRR.

W mordowaniu Ukraińców przez bezpiekę Bandery była jednak pewna logika: amerykański kontrwywiad wojskowy, podobnie z resztą jak banderowcy, chciał pozbyć się świadków oraz osób, które miały wiedzę o zbrodniczej działalności szajki Bandery i Melnyka w trakcie II wojny światowej. Toteż ci, którzy dysponowali zbyt dużą wiedzą, byli przez tajne służby Bandery mordowani a następnie funkcjonariusze amerykańskiej bezpieki wojskowej palili ich ciała w piecach. Techniki stosowane przez CIC (Counterintelligence Corps) były technikami żywcem zapożyczonymi od niemieckich nazistów. W piecach, w których palono zwłoki tych, którzy zbyt dużo wiedzieli, następnie pieczono chleb dla pensjonariuszy obozu.

W pierwszej połowie 1947 roku oficerowie z ambasady USA w Warszawie, kiedy polskie komunistyczne służby rozprawiały się z ukraińskimi nacjonalistami terroryzującymi polską ludność cywilną, spotykali się z ludźmi Bandery na terenie Preszowa na Słowacji. W tym samym roku Mykoła Łebed – jeden z głównych architektów ludobójstwa Polaków w trakcie II wojny światowej – podjął się współpracy z amerykańskim wywiadem. Został przerzucony z Rzymu do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Jesienią 1947 roku Roman Szuchewycz widząc, że walka z Sowietami dobiega końca i pachnie klęską, nakazał wycofanie się swoich oddziałów przez Czechosłowację do amerykańskiej strefy okupacyjnej, tak w Austrii jak i w Niemczech. Trasa owego marszu liczyła ponad 2700 km. Jesienią 1949 roku Łebed, który zerwał swoje stosunki z Banderą, został przez amerykański wywiad przemycony do Nowego Jorku.

Do USA przybył także Kim Philby, oficer brytyjskiego wywiadu,

który okaże się radzieckim agentem, który rozbijać będzie operacje anglosaskich służb na terenie radzieckiej Ukrainy. Philby po przybyciu do USA jako oficer łącznikowy MI6 z CIA, FBI i wywiadem kanadyjskim prosił, aby Amerykanie przejęli pod swój parasol ochronny ukraińskich emigrantów, gdyż Brytyjczycy nie mają już na to więcej funduszy. Amerykanie ze względu na nazistowską przeszłość banderowców początkowo nie mieli zamiaru przygarniać ich pod swój dach, jednak w końcu przystali na propozycje Brytyjczyka.

Oczywiście przeniesienie ukraińskich zbrodniarzy wojennych wymagało pewnych kroków – a mianowicie amnestii. Toteż brytyjskie władze w roku 1948 wysłały telegram do krajów Wspólnoty Narodów z propozycją o zakończenie procesów nazistowskich zbrodniarzy. Dzięki temu już wkrótce mogli oni zostać przerzuceni z Europy do Kanady. 31 maja 1950 roku wydano zezwolenie na przybycie do Kanady członków zbrodniczej, kolaboracyjnej jednostki SS-Galizien. W sumie przybyło ich kilka tysięcy. Wyposażeni przez brytyjskie służby w fałszywe dokumenty z łatwością przechodzili przez system filtracyjny państwa kanadyjskiego. Kiedy kanadyjskie władze w końcu zainteresowały się działaniami brytyjskiego wywiadu w związku z ukraińskimi emigrantami, akta nazistowskich zbrodniarzy wojennych zaczęły ginąć lub były zastępowane fałszywkami, z kolei akta imigracyjne były po prostu niszczone. W ten sposób przebiegała wielka operacja ukrywania dowodów na to, że na terytorium Kanady dostały się osoby, które nigdy tam nie powinny trafić.

Pomimo tego, że w 1949 roku bandy UPA były już na terytorium ZSRR w dużej mierze rozbite, operacja „Integral” trwała. Ukraińscy agenci szkoleni byli w jej ramach byli w Szkole Specjalsów w Holland Park. Operacją dowodził pułkownik Harold Gibson. Sekundował mu Hubert O'Bryan Tear, były funkcjonariusz Dowództwa Operacji Specjalnych (SOE) w okupowanej przez Niemców Europie. Pierwsza banda ukraińska została zrzucona na terytorium ZSRR w lipcu 1949 roku. Wylądowali oni w okolicach

Kijowa. Operacje były prawdopodobnie bardzo szybko rozbijane – dzięki właśnie Kimowi Philby'emu, który był wówczas agentem radzieckich służb specjalnych. W kolejnych miesiącach od lipca 1949 roku dokonano kolejnych zrzutów – z podobnym skutkiem.

Wraz z operacją Brytyjczyków o kryptonimie „Integral” rozpoczęła się już wcześniej wspomniana operacja amerykańskiej CIA o nazwie „Rollback”. 5 września, niecałe dwa miesiące po pierwszym zrzucie brytyjskim w okolicach Kijowa, Amerykanie zrzucili w ramach „Rollback” pierwszych dwóch dywersantów w okolicach Lwowa. Następnie czterech spadochroniarzy zrzucono w Karpatach. Wspomniany Harry Rositzke zdawał sobie sprawę, że Ukraińcy są wysyłani w samobójczej misji. Jednak naciski Pentagonu powodowały, że operacja była kontynuowana. Czterech Ukraińców z amerykańskiego zrzutu zostało pochwycenych, przesłuchanych przez radziecką bezpiekę a następnie rozstrzelanych.

Pomimo tego, że Roman Szuchewycz został zabity a UPA traciła wyraźnie na znaczeniu, Brytyjczycy wciąż zrzucali ukraińskich nacjonalistów, również na terytorium wschodniej Polski.

W 1950 roku w Waszyngtonie doszło do spotkania na szczycie dwóch operacji dywersyjnych – Harry Carr ze strony brytyjskiej spotkał się z Harrym Rositzke. W rozmowach udział brał radziecki szpieg Philby, który bardzo intensywnie notował co do powiedzenia mają dwaj organizatorzy zrzutów na terytorium państw komunistycznych. Jeszcze tego samego roku zrzucono na teren ZSRR kolejnych Ukraińców. Operacje te zostały jednak rzecz jasna skompromitowane – dwie z 4-6 grup agentów zniknęły bez śladu. Zdenerwowany brakiem łączności ze swoimi ludźmi Bandera wysłał na Ukrainę szefa swojej bezpieki Matwijejkę. Ten został pojmany żywcem przez Sowietów – a właściwie sam poddał się władzom ZSRR. Następnie uciekł z niewoli, lecz kiedy zorientował się, że siatki szpiegowskie OUN nie istnieją, ponownie oddał się współpracy z komunistami i został wykorzystany propagandowo do kompromitacji ruchu banderowskiego – nawoływał do pojednania narodowego i

zaakceptowania władz radzieckich przez Ukraińców.

W kolejnym roku zrzuty kontynuowano – i podobnie jak wcześniej grupy dywersyjne po wylądowaniu nie nawiązywały kontaktu z centralą na Zachodzie. Po raz kolejny do rozbicia operacji przyczynił się bardzo mocno Kim Philby, który przekazywał informacje o działaniach brytyjskiego i amerykańskiego wywiadu do radzieckiej policji politycznej – poprzez pośredników takich jak np. Guy Burgess – inny członek słynnej szpiegowskiej „Piątki z Cambridge”.

Partaczenie kolejnych operacji przez ludzi Bandery spowodowało, że Amerykanie zaczęli namawiać Brytyjczyków, aby porzucili swoje związki z ukraińskim nacjonalistą, gdyż nie ma żadnego dowodu na to, że na radzieckiej Ukrainie istnieje jakikolwiek istotny ruch oporu.

Latem 1951 roku do Mołdawii swój oddział wysłali Amerykanie. Frank Wisner, szef Biura Koordynacji Polityki CIA zorganizował trzy misje szpiegowskie, które miały dotrzeć na Ukrainę i na Kaukaz, i następnie przedostać się do Turcji. Misje te zostały najprawdopodobniej rozbite, gdyż łączność radiowa zanikła. Podobnie zakończyły się kolejne zrzuty. Radzieckie radio ogłosiło, że rozbite operacje zajmowały się działalnością szpiegowską na rzecz „wywiadu imperialistycznego”.

Latem kolejnego roku CIA zintensyfikowała zrzuty ukraińskiej agentury. Jednak podobnie jak rok wcześniej spadochroniarze byli wyłapywani przez Sowietów na południowo-zachodniej Ukrainie. Tym razem jednak władze komunistyczne, tak w Polsce jak i na Ukrainie, odwracały agentów i nadawały z ich pomocą poprzez radio fałszywe komunikaty, dezinformując stronę anglosaską. Oczywiście część z nich także została później rozstrzelana, gdyż władze ZSRR nie mogły pozwolić na to, aby na ich ziemi odrodził się ponownie ruch partyzancki.

Bezsensowną walkę Ukraińców z władzą, której nie mogli pokonać, bardzo dobrze określił Aleksander Buchsbajew. Nazwał

ją samobójczym romantyzmem. Jeden z wysokich rangą amerykańskich dyplomatów określił ukraińskich nacjonalistów zaangażowanych w samobójcze misje na terenie ZSRR jako „trochę więcej niż marionetki w rękach zakulisowych agentów”.

Przywódcy ukraińskiego nacjonalizmu całymi latami wmawiali amerykańskim i brytyjskim służbom specjalnym, że na Ukrainie istnieje prężny ruch oporu, który jest w stanie wzniecić powstanie przeciwko władzy radzieckiej. Prawda wyglądała zupełnie inaczej – banderowskie bandy były w dużej mierze rozproszone a pomiędzy partyzantami na wschodzie i zachodzie istniała głęboka przepaść ideologiczna nie do pokonania. Bandera i jego ludzie wmawiali Anglosasom, że walka warta jest świeczki – dzięki temu byli ciągle zasilani funduszami tajnych służb a ich ludzie mogli jeździć drogimi samochodami, ubierać się w drogie ciuchy i bawić się w nocnych klubach, w czasie kiedy w zniszczonych powojennych Niemczech panowało ubóstwo. W tym samym czasie naiwniaków wierzących w pustą ideę samostijnej Ukrainy zrzucano na spadochronach, po czym byli bardzo szybko wyłapywani przez Sowietów i w dużej mierze rozstrzeliwani po przesłuchaniach. Głupotę i samobójczy romantyzm, który uprawiali Ukraińcy, z całą pewnością można określić jako sprowadzanie ich przez Anglosasów i ich własnych rodaków do roli mięsa armatniego.

Podobnie sytuacja wygląda dzisiaj. Chińskie medium „Global Times” w swoim artykule zauważa, że pomimo tego iż Ukraińcy chcą członkostwa swojego kraju w NATO, strona amerykańska nie ma zamiaru spełniać ich woli, gdyż „nie jest na to odpowiedni czas”.

US doesn't see Ukraine as NATO ally, but as de facto cannon fodder

By Global Times

Published: Oct 03, 2022 07:14 PM



Trudno zresztą się dziwić tym słowom, wszak nikt dzisiaj na poważnie – no może poza samobójcami i geopolitycznymi ignorantami w Europie Środkowej (plus Czarnogóra i Macedonia Północna) – nie bierze nawet pod uwagę przyspieszonej akcesji Ukrainy do NATO. Sekretarz generalny Sojuszu Północnoatlantyckiego Jens Stoltenberg jasno zakomunikował, że NATO nie jest stroną wojny i zapewne nie ma zamiaru się nią stać.

Zarówno Stoltenberg jak i sekretarz stanu USA Blinken na propozycje Ukrainy w sojuszu odpowiedzieli mową-trawą. Ten pierwszy stwierdził iż: „Decyzja o członkostwie w NATO musi być podjęta przez 30 państw sojusznicznych. W tej chwili skupiamy się na zapewnieniu Ukrainie bezpośredniej, doraźnej pomocy”. Blinken z kolei powiedział, że: „Nasze stanowisko pozostaje jasne. I jest takie samo, jak było. Silnie popieramy politykę otwartych drzwi NATO, popieramy dołączanie krajów, które chcą dołączyć i które wzmocnią zdolności NATO. Istnieje ku temu proces. I państwa, w tym Ukraina, nadal będą podążać za tym procesem”.

Artykuł z „Global Times” zdaje się potwierdzać tezy głoszone m.in. przez Nialla Fergusona, historyka związanego z Hoover Institution oraz agencją Bloomberg. Ferguson – uczestnik zjazdów Grupy Bilderberg – przewiduje, że Amerykanie wciąż

będą wspierać Ukraińców w wojnie, jednak nie będą dostarczać im takiej broni jakiej potrzebują do wygonienia rosyjskiej armii ze swojego terytorium. Logika działań Waszyngtonu opierać się więc będzie na celowym przedłużaniu konfliktu w celu osłabienia Federacji Rosyjskiej. Współgra to z tym, co twierdził sekretarz obrony Austin. Chińczycy uważają podobnie.

„Global Times” w artykule pt. „USA nie postrzegają Ukrainy jako sojusznika NATO, ale de facto jako mięso armatnie” pisze: „USA nie zaprzestaną wysyłania strategicznej pomocy dla Ukrainy. Ale czy wkrótce wchłoną ten kraj do NATO, to już inna historia. Wartość Ukrainy jako pionka nie została jeszcze w pełni wykorzystana przez USA. Dopóki Rosja nie zostanie wyczerpana wojną, USA nie będą miały apetytu na zakończenie kryzysu, ani nie przestaną wykorzystywać Ukrainy”.

Następnie dodaje: „Ameryka jest w pełni przygotowana z naszymi sojusznikami z NATO do obrony każdego cala terytorium NATO. Każdego pojedynczego cala” – powiedział w piątek Biden. [...] twarde stanowisko Bidena nie ma nic wspólnego z Ukrainą. Mówił o terytorium NATO. A najnowszy wniosek Ukrainy o członkostwo w NATO w trybie przyspieszonym został właśnie odrzucony. W tej retoryce Bidena chodzi o to, by konflikt na kontynencie europejskim trwał dłużej, by to USA były ostatecznym zwycięzcą. Jeśli chodzi o Ukrainę, to Waszyngton cały czas sygnalizuje, że USA zaoferowały broń i pomoc, ale to Ukraina musi walczyć do końca”.

No cóż, w roku 1951 czy też 1952 Ukraińcy też walczyli do końca, uzbrojeni przez CIA i brytyjskie MI6. Jak ta walka się zakończyła wszyscy widzieliśmy – Ukraińcy byli wysyłani na pewną śmierć, bez jakiegokolwiek perspektywy wykonania powierzonych im zadań. I to nie tylko przez Amerykanów i Anglików, ale przede wszystkim przez własne przywództwo. Dzisiaj sytuacja wygląda bardzo podobnie.

Rosjanie właśnie mobilizują kilkaset tysięcy nowych żołnierzy do walki o swoje geopolityczne cele. Jeżeli przez następne

lata konfliktu – a chyba nikt nie ma wątpliwości, że ten konflikt potrwa jeszcze lata – Rosjanie będą tak dorzucać do puli nowego żołnierza, to prędzej czy później Ukraina i tak wojnę musi przegrać, gdyż przewaga demograficzna, militarna i przede wszystkim gospodarcza, jest po stronie Rosji. Tylko od niej zależy, kiedy rzuci na Ukrainę takie siły, że żadne dostawy artylerii i ręcznych wyrzutni do mobilnych jednostek porzucanych po polu walki, nie pomogą uratować tego kraju przed jeszcze większymi stratami terytorialnymi na rzecz Rosji.

Autorstwo: Terminator 2019

Ilustracja z flagami: [RescueWarrior](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net